Nr. 171. Piątek 28. Lipca 1865. Rok IV.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjack.	4 " 80 "	1 " 60 "
do Prus i Rzeszy niem.	4 tal. 15 sgr.	1 tal. 15 sg.
" Szwecji i Danii	6 "	2 "
" Francji i Anglii	23 franków	8 franków
" Włoch	25 "	9 "
" Belgii i Szwajcarji	18 "	6 "
" Turcji i ks. Nadd.	18 "	6 "

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 69.

W Wiedniu przyjmują ogłoszenia i prenumeratę bióra anonsowe p. Alojzego Oppelika. Wollzeile Nr. 22. i Haasenstein et Vogler, Wollzeile 9.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“ LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Spór między Austrją a Prusami.

Wszystkie sejmy w Europie zamknięte, dyplomacja może więc swobodnie rozwinąć swą czynność, bez obawy, iż ją publicznie zarzucą pytaniami śledczemi. Zasłona zapadła, a co się po za nią dzieje, dowiemy się dopiero z następstw.

Dwie sprawy przedewszystkiem górują w chwilowem położeniu: spór prusko-austrjacki i spór Stanów Zjednoczonych z Anglią i Francją.

Od kilku miesięcy obadwa te spory przebywają podobne zmiany. To stają się wyraźniejsze, wybuchem grożące, to znowu uspakajają się i dążą do zgodnego załatwienia. Zmiany te nie objawiają się równocześnie na tej i na tamtej półkuli świata. Przeciwnie: gdy tam zanosi się na noc, w Europie dnieje. Gdy spór prusko-austrjacki staje się drażliwszy, uspakaja się gabinet washyngtoński, powstrzymuje werbunki dła Juareza, więcej pojednawczo przemawia w Paryżu i w Londynie. A gdy Austrja i Prusy zaczynają się zbliżać, porozumiewać, to i gabinet washyngtoński przemawia ostrzej, staje się więcej wymagającym, występuje z groźbami.

To oddziaływanie jednego sporu na drugi nie pochodzi zapewne z umowy. Tak dalece jeszcze nie rozwinęły się stosunki Stanów Zjednoczonych z środkowo-europejskiemi mocarstwami. Ale oddziaływanie to jest naturalnym wynikiem położenia. Wśród zatargów między Austrją a Prusami, Anglia i Francja byłyby niekrępowane niczem w Europie i mogłyby podczas wojny z Ameryką zwrócić tam wszystkie swe siły. W razie zaś załatwienia sporu austrjacko-pruskiego mogłoby w każdej chwili odżyć potrójne św. przymierze, więc zachodnie mocarstwa musiałyby się oglądać na Europę i krępowane byłyby w wojnie zaatlantyckiej. Położenie to tak dobrze rozumie krawiec, rządzący rzecząpospolitą amerykańską, jak i dyplomaci z szkoły europejskiej.

Ostatnie wiadomości z Ameryki brzmią dosyć groźnie, a ostatnie wiadomości z Wiednia i z Berlina dosyć pokojowo. Tam nagle ministrowie podnoszą sprawę meksykańską i przemawiają za Juarezem przeciw Francuzom, tu przygotowują w Gastein zjazd króla i ministra pruskiego z cesarzem i ministrem austrjackim.

Jedna wiadomość zastanawia wszystkich. Oto cesarz Napoleon ma pośredniczyć między Wiedniem a Berlinem, i starać się o spokojne załatwienie sprawy księztw. Czy nie będzie to podobne pośrednictwo jak w r. 1858 między Austrją a Piemontem? Pośrednictwo francuzkie jest tylko możliwe, gdy wezwie go jedna z spierających się stron, podobnie, jak wezwał Piemont w r. 1858. Jeżeli obecnie francuzki cesarz istotnie wmięszał się już w tę sprawę, to wnosić można, iż to prędzej czyni na wezwanie Austrji niż Prus. Donoszą, że w Ratysbonie na naradzie ministrów, król pruski zdecydował się nie posuwać sprawy o księztwa do ostateczności, lecz cofnąć się raczej i pokojowo rzecz załatwić. I donoszą, że nagły ten zwrot uczyniono w skutek sprawozdania posła pruskiego w Paryżu, to znaczy, przez wzgląd na Francję, skłaniającą się ku Austrji.

Szybkiego załatwienia tego sporu o księztwa nie spodziewać się. Cofnięcie się Prus będzie tylko pozorne. Uczynią to jedynie dla zwleczenia sprawy, aby mogły wyczekiwać sposobniejszej pory. I cesarz Napoleon wmięszawszy się, nie będzie się spieszył z załatwieniem ostatecznem. Dla Francji spory między Austrją i Prusami były zawsze najpożądańsze; tem ci więcej będą teraz, gdy niebezpieczeństwo grozi od Ameryki. Jedynie w razie pogodzenia Włoch z Austrją, i możności wciągnięcia Austrji do przymierza antiamerykańskiego w sprawie cesarza Maksymiliana, mogłoby być w interesie Francji zagodzić sprawę księztw, aby Austrja swobodne miała ręce. Ale nie tak to łatwo uwierzyć w prawdopodobieństwo pogodzenia się Włoch z Austrją.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie rozesłało właśnie następujący

List okólny

do Członków c. k. Towarzystwa gospod. galic. w sprawie Ogólnych Zgromadzeń.

I. Wysokie c. k. Prezydjum Namiestnictwa odnośnie do rozporządzenia wys. c. k. Ministerstwa stanu z dnia 1. maja 1865 r. l. 1051. nasłało Komitetowi Towarzystwa gospod. galic. w dniu 25. czerwca b. r. reskrypt swój z daty 15. czerwca b. r. l. 4820/pr., uwiadamiający go o rezultacie przeprowadzonego przeciw Towarzystwu gospod. galic. śledztwa, jak niemniej o warunkach, pod jakiemi zawieszone od lat czterech ogólne Zgromadzenia, znowu dozwolonemi być mogą. Reskrypt ten brzmi dosłownie, jak następuje:

Z Prezydjum c. k. Namiestnictwa we Lwowie l. 4820/pr. „Na podstawie śledztwa przeprowadzonego względem postępowania c. k. galic. Towarzystwa rolniczego, wysokie c. k. ministerstwo stanu uznało reskryptem z dnia 1. maja r. b. l. 1051, za porozumieniem się z wysokiem ministerstwem handlu i gospodarstwa krajowego i ministerstwem policji, że galicyjskie c. k. Towarzystwo rolnicze przekroczyło swe statuta w ważnych ustanowieniach, że przytem wykroczyło naprzeciw zawartemu w §. 3. najwyższego patentu z dnia 26. listopada 1852 r., zakazowi zajmowania się celami, które należą do zakresu prawodawstwa lub administracji rządowej, a w szczególności, że naprzeciw postanowieniom §. 15. statutów przyjęło jako członków osobistości, które nie byłyby do tego powołane przy należytem zważaniu na warunki, statutami przepisane.

„Stosownie do §§. 24. i 25. wyżwspomnionego najwyższego patentu, powinnoby przeto nastąpić z urzędu rozwiązanie c. k. galic. Towarzystwa rolniczego.“

„To się szanownemu Towarzystwu niniejszem wyraża, odchodząc zarazem w tym wypadku na mocy wysokiego upoważnienia od ścisłego zastósowania prawa.“

„Ażeby atoli czynności c. k. galic. Towarzystwa rolniczego sprowadzić do granic statutami określonych, postanawia się co następuje, odnośnie do rozporządzeń z dnia 15. listopada 1861 r. l. 10.786, 12. lutego 1862 r. l. 117, 25. października 1861 r. l. 10062, 9. lutego 1862 r. l. 81, 23. marca 1862 r. i 24. grudnia 1864 r. l. 17437:“

1. „Wszystkie uchwały zgromadzenia ogólnego i komitetu, jakoteż w szczególności wszystkie urządzenia, postanowione w osobnych zgromadzeniach członków towarzystwa, służące za podstawę do zaprowadzenia instytucji tak zwanych korespondentów z niepozwoloną organizacją, orzekają się jako nie byłe i nie ważne, a zarazem powołując się na §. 286, ustawy karnej, przypomina się szanownemu towarzystwu zakaz ustanawiania organów filialnych bez poprzedniczego przyzwolenia rządowego.“

2. „Rozwiązuje się komisja ustanowiona obok komitetu do wydawnictwa dzieł ludowych, i orzeka się, że galic. towarzystwo rolnicze, nadal tylko wydawaniem takich dzieł może się zajmować, których rozpowszechnianie towarzystwu dozwolonem jest na mocy statutów; że przeto takowe nie jest upoważnionem do wydawania dzieł ludowych w ogóle, lecz tylko pism i dzieł czysto rolniczych i gospodarskich.“

3. „Unieważniają się uchwały zgromadzenia ogólnego i komitetu względem ustanowienia osobnych delegatów w Krakowie i we Lwowie w celu wzajemnego zastępowania towarzystwa w posiedzeniach komitetu; dalej uchwała względem rozpisywania składek dla podniesienia wydawnictwa dzieł ludowych, przypominając w tej mierze, jakoteż do przyjmowania cudzoziemców w zgromadzeniach ogólnych, i co do wysełania delegatów do towarzystw zagranicznych, istniejące prawne przepisy, wedle których do przedsięwzięcia jakiejkolwiek składki poprzednie przyzwolenie właściwej władzy politycznej potrzebnem, a wysyłanie delegatów do towarzystw zagranicznych i przyjmowanie delegatów takich towarzystw w zgromadzeniach ogólnych c. k. gal. towarzystwa rolniczego lub w posiedzeniach komitetu, jako statutami nie upoważnione, bezwzględnie jest zabronionem.“

4. „Ażeby na przyszłość zapewnić się, że postanowienia statutów względem przyjęcia nowych członków do towarzystwa należycie będą zachowywane, obrady komisji ustanowionej w myśli §. 46 instrukcji z r. 1860, do egzaminowania propozycyj, do przyjmowania nowych członków nie mogą mieć miejsca, jak tylko w obecności komisarza rządowego.“

5. „Przypominają się towarzystwu do ścisłego przestrzegania §. 51 statutów i 71 instrukcji, wedle których wszystkie ważniejsze sprawy w komitecie tylko w drodze rzeczywistych obrad, na posiedzeniach komitetu załatwiane być mają.“

„Powyższemi rozporządzeniami znoszą się zarazem postanowienia wyżwspomnionej instrukcji, które w części statutom wprost się sprzeciwiają, poczęści na nich się nie opierają; tu należą przedewszystkiem postanowienia §. 3. względem równouprawnienia przebywających we Lwowie członków towarzystwa krakowskiego jako takich, z członkami honorowymi i korespondującymi towarzystwa galicyjskiego; dalej postanowienia §. 56, lit. *d*), o ile takowy tyczy się wyboru osobnych korespondentów na prowincji i delegatów do zagranicznych towarzystw.“

„Zapraszając szanowny komitet do jak najspieszniejszego poczynienia potrzebnych kroków, w celu przeprowadzenia bezzwłocznego powyższych postanowień, widzę się spowodowanym dodać jeszcze następujące ogólne uwagi: Nie można zapoznawać, jak wielkiej wagi jest zbawienne działanie towarzystwa dla interesów krajowych, dlatego też będzie rząd o ile możności wspierać czynności towarzystwa, pozostające w granicach statutami określonych. Przedewszystkiem zaś jest zadaniem samego towarzystwa, baczyć jak najbardziej na ubezpieczenie własnego bytu, i dążyć do osiągnięcia jak największych i najlepszych skutków z statutarnej czynności towarzystwa. Ten cel jedynie może być dopiętym ścisłem i sumiennem przestrzeganiem statutów, albowiem odstępując od takowych, wstrząsa się prawną podstawę towarzystwa, przeszkadza wzmocnieniu na wewnątrz, paraliżuje się działalność na zewnątrz, w szczególności zaś zagraża się istnieniu towarzystwa, które jedynie ubezpieczyć się może przez dokła-

Dziwne życia Polaków i Polek.

(Ciąg dalszy.)

Duszyński został panem; na drugi dzień po pojęciu żony i objęciu majątku jechał do powiatowego miasta Równa. W drodze zdybał pułkownika moskiewskiej artylerji Radowicza. Furmani nie chcieli sobie ustępować z drogi, zaczęła się wojna na batogi. Duszyński się w nią wmięszał, a że przy nim była siła i liczba, powóz pułkownika został w rów wywrócony, a Duszyński pojechał zwycięzcą w dalszą drogę. Pułkownik Radowicz nie wiedząc z kim miał zajście, a dowiedziawszy się o wyjściu za mąż pani Czachurskiej, w wioskach, której stała jego komenda, pojechał oddać wizytę nowemu małżeństwu. Duszyński poznał wchodzącego przeciwnika, a myśląc, że ten przyjechał odwetować za wczorajsze, porwał się do cybucha, i nie rozmówiwszy się z gościem, krzyknął na ludzi i obił skórę grzecznemu pułkownikowi i wypędził go z domu. Nazajutrz wrócił pułkownik ale z oddziałem artylerzystów, porwał Duszyńskiego będącego jeszcze w szlafroku i na sznurku, piechotą poprowadził z sobą do Miłatyna, o dwadzieścia werstw drogi, gdzie była jego kwatera. Duszyński powiada, że go uczęstował wodą z octem i po reprimendzie puścił napowrót piechotą do domu. Ale sąsiedzi i żona powiadali, że go gorzej uczył rozumu, jak ksiądz przeor karmelitów bosych w Berdyczowie, i na wozie został przywieziony do domu, gorzej uszwankowany, jak gdyby był w obrotach niedźwiedzia: przeszło dwa miesiące leczył go doktor z Międzyrzęcza Niedermayer i pan marszałek Stecki często go nawiedzał, powtarzając: choćby cię pieczono i smażono w smole, nie mów tego, co się działo w szkole; tego się nauczył jeszcze w proformie czyli w parwię i Duszyński usłuchał tej rady.

Ale ludzie nie słuchali. Fama gruchnęła po całym rowieńskim powiecie. Pułkownik Radowicz musiał się podać do dymisji, bo oficerowie, jego koledzy, nie chcieli służyć z bitym. Wyzwano się na pojedynek. W tem w. książę Konstanty, któremu policja o wszystkiem donosiła, kazał obydwóch zabrać żandarmami, zawieść do Dubna i oddał pod śledztwo, na prezydentą którego przeznaczył jenerał-lejtnanta Gogla.

Zarzucano Duszyńskiemu samozwaństwo stopnia i orderów, przypomniano dawną dezercję. Marszałek Wyleżyński, komisarz cywilny, radził nie przyznawać się, zapierać wszystkiego, ale jenerał Gogiel podpoiwszy Duszyńskiego, namówił go do napisania listu do w. księcia Konstantego, w którym się przyznał do winy i zdał się na jego łaskę i niełaskę. Odpowiedź przyszła: Odebrać stopień i szlachectwo, i zasłać w wieczne sołdaty bez wysługi. Wykonanie wyroku miało miejsce na kilka miesięcy przed śmiercią cesarza Aleksandra, kiedy już gadano o spiskach, a towarzystwa księgi zielonej i Templarjuszów ogromnie się rozkrzewiały na Wołyniu. Ukrainie i Podolu. Polacy wówczas, jak wtenczas, we wszystkiem chcą widzieć coś tajemniczego, nadzwyczajnego; krzyknęli, że to męczennik wolności i patrjotyzmu — despotyzmu ofiara; ta wieść zaleciała przodem niego do pułku, do którego był przeznaczony na sołdata, i mimo, że czytano wyrok za samozwaństwo, za dezercję, za pobójkę nawet — żaden z poczciwych burbonów moskiewskich, tak zowią biednych oficerów piechoty, nie chciał temu wierzyć. Przyjęto Duszyńskiego jak męczennika, wszystkiem z nim się dzielono, on opływał we wszystko i bezczelnie im kłamał. Tak, że jedni mówili, to pierwszy Farmazon — drudzy, to może sam Napoleon uciekł Anglikom, a w. książę go capnął i w sołdaty. Dobrze się działo Duszyńskiemu, ale nie można było się dowiedzieć prawdy, co robił przez ten przeciąg czasu, bo kiedy w r. 1838 Adam Mickiewicz chciał pisać życie Duszyńskiego i zapytał go właśnie o tę epokę: — Wiesz, kto to był w rewolucji w czarnym fraku, który zabił Miłoradowicza, to ja byłem i ja zabiłem. Ja rewolucją zrobiłem, ja komenderowałem, w imieniu w. ks. Konstantego, bo byłem z nim w zmowie. Z Kostusiem byliśmy, jak to mówią Niemcy, bruder a bruder, ale on Niemców nie cierpiał — znaliśmy się jak cygańskie kobyły, bo to on i ja wszystko robiliśmy — i zobaczyłbyś coby to było, gdyby nie ta ..... ta Joasia, wielka mi pani księżna Łowicka ze swojemi księżami nie popsuła wszystkiego — z tem swojem przykazaniem: nie zabijaj. Kostuś był zły, mruczał jak niedźwiedź — brum — i mnie i Trubeckiemu powiedział: gdzie djabeł nie może, tam poszle kobietę — dajmy pokój, co się przewlecze, to nie uciecze — i teraz to mówi, to on jest, żyje — w Egipcie siedzi, daleko za piramidami za Nilem. — Widząc, że się wszyscy uśmiechają, dodał: To myślicie, że on nie żyje, to ludzie wierzą w pisma i w druki, żebyście tam byli, gdzie ja był, to widzieli co ja widział, to byście inaczej brzdąkali; żyje i żyć będzie, i zobaczycie, że niekto inny postawi na nogi Polskę, tylko w. ks. Konstanty, mój kochany Kostuś. Adam Mickiewicz machnął ręką i powiedział: — Daj pokój — i już więcej nie wypytywał Duszyńskiego, i zaniechał pisania jego życia.

Ja myślę, że przez ten czas Julian Duszyński w jakimś garnizonie Wielkiejrusi jadł, pił i burbonom stupajkom prawił niesłychane cuda. Przy końcu 1826 r. ukazał się w Żytomierzu w jednym z pułków piechotnych, ciągnących na wojnę turecką — był przy jenerał-lejtnancie Konstantym ks. Lubomirskim, którego dworem zarządzał, a raczej jenerała bawił swojemi opowiadaniami. Tu znalazł się znowu z Ukraińcami, służącymi w wojsku moskiewskiem.

Po wzięciu Sylistrji jenerał ks. Konstanty Lubomirski z powodu ran i słabego zdrowia odjechał z wojska do domu, a jenerał-major Kaufmann, do którego brygady należał pułk, w którym służył Duszyński, kazał go wziąć do frontu jak po moskiewsku się wyrażają — pod pałki i pod karabin. I było bardzo źle Duszyńskiemu.

W tymże samym korpusie, który oblegał Szumlę, byli oficerami w ułanach dwóch braci Grudzińskich, którzy dawniej znali Duszyńskiego. Jeden z nich widząc jego biedę i prześladowanie, radził, żeby zmykał do Turków. Kiedy Grudziński komenderował forpocztami, dał Duszyńskiemu siwo-pstrokatego konia z osiodłaniem oficerskiem, płaszcz oficerski podbity tumakami z bobrowym kołnierzem, złoty zegarek repetier i kieskę z kilkunastu dukatami, przeprowadził za wedetę, przeżegnał na drogę, niech cię Bóg prowadzi.

Cała butność wróciła Duszyńskiemu, puścił wodze koniowi, i imaginacyj wodze puścił — i koń czwałował i imaginacja czwałowała — i tak wjechał między forpoczty tureckie, i witał z przyjaźnemi oznakami — na migi — i słowami Lech Bardasz. Natychmiast go zaprowadzono do Seraskiera, którym podówczas był Mehmed-Reszyd pasza.

Sławny to mąż, sławny wojownik, Gruzianin rodem, syn popa — ale godny stać obok Ewrenasów, Michałogluch Sokolich i Omer paszy latacza. Takiemi to mężami wzrosła w potęgę Wysoka Porta sułtanów, i groziła światu. Już wtenczas zmuszono Wysoką Portę do przyjęcia pokoju, i słano do wezyrów i seraskierów rozkazy, by zaniechano boju. Ile razy taki rozkaz odebrał Mehmed Reszyd, kazał dzielnemu Bośniakowi Izet paszy Todaliczowi, synowi sławnego Hali paszy, wsadzić na koń Spahisów, dać przed niemi rozkaz, i z niemi hura na Moskali, i bił — pod Jeni-bazar, pod Kulewczą, nad Kamczyą — i donosił w odpowiedzi Porcie tego a tego dnia rozkaz odebrałem, zrozumiałem, poszedłem i pobiłem Moskali.

Przed takiego męża był przyprowadzony Julian Duszyński. Zapytany kto jest, odpowiedział: — Polak, jenerał całej inżynierji moskiewskiej, przychodzę służyć Wysokiej Porcie i bić wrogów Polski i Turcji. — Seraskier na sofie posadził, ugościł cybuchem i kawą. Kazał dać konak, służbę, honor i przez trzy dni, jak dostojnego paszę traktowano. Biesiadował, spoczywał. Czwartego dnia przyprowadzono przed wschody konaku dzielnego dżameta, przybrane-

dne zachowywanie swych statutów i przez ścisłe trzymanie się prawa.“

„Statuta towarzystwa są jasne i wystarczają zupełnie wedle dotychczasowego doświadczenia, ażeby zapewnić cel towarzystwa, t. j. podnoszenie i wspieranie rolnictwa. Pielęgnowanie obok tego innych, rolnictwu obcych celów, przeszkadza jedynie towarzystwu w jego czynnościach; a rząd w razie ponownego przekroczenia statutów, widziałby się zmuszonym postąpić sobie wedle całej surowości prawa.“

„Sądzę wreszcie, że wypada na tem miejscu zwrócić jeszcze uwagę na postanowienia statutów, wedle których Towarzystwo rolnicze ma uważać za jedyny swój cel (§. 2.), tylko rolnicze i gospodarskie dzieła i pisma wydawać może (§§. 3, 4), w tej mierze potrzebną korespondencję utrzymywać może, tylko wzywając do tego pojedynczych członków Towarzystwa, nie potrzebując osobnego wyboru stałych korespondentów, lub jakiej korporacyjnej czynności członków Towarzystwa po obwodach i powiatach (§§. 3., 10.); wedle których dalej komitet jest wyłącznie reprezentantem i referentem Towarzystwa (§. 42.), a mianowicie wydawanie druków do czynności komitetu należy (§. 50.); Towarzystwo niezłomnie stósować się ma do wszystkiego, co prawo względem stowarzyszeń przypisuje (§. 63.), lojalność i otwartość, jaką winne jest publiczności, Towarzystwo powinno tembardziej w wyższym stopniu zachowywać wobec rządu (§. 64.); wszystkie rozporządzenia rządowe dokładnie wypełniać, a czynnością pożyteczną dla dobra publicznego starać się zasługiwać w każdej mierze na zaufanie rządu (§. 65.). Jeżeli Towarzystwo w myśl powyższych wskazówek w swych działaniach, jedyne cel statutami określony przed oczyma mieć będzie, to może zupełnie liczyć na jak najżyczliwsze wsparcie swych czynności przez rząd, i być pewnem z mej strony najsilniejszego popierania dążności Towarzystwa.“

„Skoro w niniejszem piśmie zawarte rozporządzenia wykonane zostaną, nic dalej nie będzie sprzeciwiać się zwołaniu i odbyciu się ogólnego zgromadzenia. Upraszam przeto szanowny komitet, ażeby c. k. prezydjum namiestnictwa o wykonaniu tych rozporządzeń zawiadomił, i kopię dotyczącego protokołu sesyjnego przedłożył.“

„Przedstawienie, które szanowny komitet wniósł był naprzeciw końcowemu okresowi rozporządzenia z dnia 23. października 1861 r. l. 10.062, zostaje przeto załatwionem, albowiem w skutek rozporządzenia zawartego w §. 4. niniejszego reskryptu, odpada osobnego przedkładania spisu kandydatów proponowanych do przyjęcia w stan członków Towarzystwa.“

„Akta wyjęte z registratury szanownego komitetu zwracają się w załączeniu. Nareszcie przesyła się szanownemu komitetowi odnośnie do relacji z d. 25. września 1861 r. l. 907 egzemplarz nowo rewidowanych statutów, zaopatrzony w klauzulę zatwierdzenia, z wezwaniem przedłożenia do prezydjum c. k. namiestnictwa w swym czasie kilku egzemplarzy tych statutów.“

We Lwowie dnia 15. czerwca 1865.

B. Paumgartten m. p.

Komitet c. k. Towarzystwa gospod. galic., na posiedzeniu odbytem w tym celu dnia dzisiejszego, powziął co do tej sprawy następujące uchwały:

Uchwała I. Ponieważ wszystkie zastrzeżenia wyżprzytoczonego reskryptu domagają się tylko bezwzględnego nawrotu do ścisłej litery statutów i nie ubliżają w niczem nadanym przezeń Towarzystwu gospodarskiemu prawom, które otrzymały najwyższą sankcję; przeto reskrypt ten wys. c. k. prezydjum namiestnictwa ma być niezwłocznie podany do wiadomości i zastósowania się do niego wszystkim członkom Towarzystwa gospod. galic., co się przez umieszczenie go tutaj dopełnia, i przezco tem samem znoszą się od tej chwili:

a) wszelkie zamówienia korespondentów stałych i ich funkcje bezwarunkowo ustają;

b) ustanowiona przez komitet Towarzystwa gosp. komisja wydawnictwa pism ludowych rozwiązuje się, i żadne rozpisywanie składek w tym celu mieć miejsca nie może;

c) uchyla się równouprawnienie przebywających we Lwowie członków Towarzystwa gospodarsko krakowskiego z honorowymi i korespondującymi Towarzystwa gospod. galic. członkami, tudzież ustanowienie stałych delegatów w Krakowie i Lwowie jako wzajemnych przedstawicieli tych Towarzystw, i nakoniec przyjmowanie na ogólnych zgromadzeniach delegatów od Towarzystw zagranicznych, jakoteż delegowanie do nich własnych reprezentantów.

Uchylenie to wszakże tych dotychczasowych nazwań nie przeszkadza bynajmniej, ażeby Towarzystwo gospod. galic. starać się nie miało na właściwej, prawem przepisanej drodze o pozyskanie tego wszystkiego, coby do ułatwienia i rozszerzenia jego działalności z pożytkiem dla krajowego gospodarstwa przyczynić się mogło.

Uchwała II. Z powodu, iż wiadomość o rozstrzygnieniu sprawy ogólnych zgromadzeń nadeszła do komitetu Towarzystwa gospod. w porze, gdy właśnie najważniejsze zajęcia gospodarzy ziemskich są już na rozpoczęciu, i nie dopuściłyby im po największej części od nich się oderwać: przeto niniejsze ogólne zgromadzenie odbyć się będzie mogło dopiero w miesiącach zimowych, w terminie jak go §. 52 ustaw oznacza; o dniu ogólnego zebrania, gdy mu już nie stać na przeszkodzie nic będzie, członkowie Towarzystwa w swoim czasie uwiadomieni zostaną.

Uchwała III. Protokół komitetowego posiedzenia, na którem niniejsze uchwały zapadły, ma być stósownie do wezwania wys. c. k. prezydjum namiestnictwa, temuż zakomunikowany.

II. Chwilę tę uważamy za stósowną do zwrócenia zarazem uwagi Szanownych członków Towarzystwa gospodarsko galic. na ważność, jaką najbliższe zgromadzenie mieć dla kraju może i powinno.

Po kilkunastu przerwie znaleźć się oczywiście musi do załatwienia wiele przedmiotów nader pilnych, a niektóre z nich są nawet dla Towarzystwa tego największej wagi, jak n. p.

a) sprawa nowych wyborów tak prezesa jak i wice-prezesa Towarzystwa, jakoteż członków komitetu i ich zastępców, albowiem wszystkim pełniącym obecnie te obowiązki już upłynął, lub niebawem się skończy czas ich urzędowania statutem przepisany. Wypada zaś i bez tego, ażeby ogólne zgromadzenie w duchu, jaki ożywiać go będzie, wybrało sobie odpowiednich swej myśli i powszechnie kierunkowi przewodników i wykonawców;

b) sprawa ustalenia bytu i rozwoju zakładu gospodarsko naukowego w Dublanach, który pod każdym względem, pod względem naukowym i usposobienia wychodzącej zeń młodzieży, jest w znakomitym postępie, i którego przez obojętność [illegible] za szkodą ogółu nie godzi się w chwili, kiedy już właśnie przebył cięższe walki swej drogi;

c) sprawa trwalszego ugruntowania samegoż Towarzystwa, co jedynie przez nieustannie wzmagającą się jego pożyteczność, i przez jak najpowszechniejsze onej uznanie, osiągniętem być może.

Środkami ku temu są: żywy dlań interes członków Towarzystwa gospod. i gorliwość w spełnianiu przyjętych na siebie obowiązków, tudzież niezłomne utrzymywanie tej instytucji w kierunku rzeczywistego pożytku dla krajowego gospodarstwa, jakto zresztą właściwem jest takiego Towarzystwa zadaniem. Spodziewać się zaś należy, iż przy tak udowodnionej jego pożyteczności, pozyskać ono nakoniec zdoła i to wszystko, czego mu jeszcze zgoła brakuje, aby ułatwić jego czynności i pole działalności rozszerzyć, jeżeli działalność ta dla krajowego gospodarstwa ma się stać istotnie skuteczną.

Że pominiemy inne, już te dopiero co przytoczone sprawy wymagają wczesnego i gorliwego przygotowania się członków Towarzystwa gospod. do pożądanego ich załatwienia, i do życzenia jest, ażeby na najbliższe ogólne zgromadzenie Szanowni członkowie Towarzystwa gospodarskiego, mianowicie gospodarze od roli z praktycznem i poważnem swem zdaniem, jak najliczniej zebrać się chcieli.

d) Nakoniec nie pomijamy i tej sposobności, aby nie przypomnieć Szanownym Członkom, iż działalność Towarzystwa, jaka się dotąd jeszcze utrzymuje, i co główna, byt dalszy Zakładu Dublańskiego, jedynie na wkładkach rocznych od członków polega. Z ufnością przeto odwołujemy się i teraz do uczucia obywatelskiego obowiązku Szanownych członków, i upraszamy tych wszystkich, którzy dotąd z wkładek przynależnych się nie uiścili, ażeby je raczyli jak najrychlej nadesłać, nie wyczekując aż nadejścia terminu ogólnego zgromadzenia. Potrzeby bowiem zakładu naukowego są nieustannie bieżące i żadną miarą wyczekiwać nie mogą.

III. Zarazem zawiadamiamy Szanownych członków, że c. k. Towarzystwo gospod. wiedeńskie do l. 516/865 ma zamiar urządzić w Maju 1866 wystawę płodów rolniczych i leśnych, (o której to wystawie Gazety krajowe obszerniej piszą) i nasze Towarzystwo do udziału zaprasza.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Lwów 13. lipca 1865.

Prezydujący: **Kazimierz Krasicki.** Za pełniącego obow. sekretarza: **T. W. Kochański.**

Przegląd polityczny.

Prusy i **Meksyk** zwracają w tej chwili głównie uwagę.

Kiedy jeszcze wszystkie pisma wiedeńskie pisały, iż stosunki Prus do Austrji naprężone aż do pęknięcia, wnioskowaliśmy z rozmaitych oznak, że się zanosi na zbliżenie a nawet na pojednanie. Dzisiejsze wiadomości potwierdzają to. Czy jednak to zbliżenie się jest stanowczem, trudno dzisiaj powiedzieć, jak niemniej któremi drogami przyszło do skutku. Zdaje się, że ważną rolę odegrała w tej sprawie narada ministerjalna w Ratysbonie. Do *Hamb. Nachr.* donoszą: „Miało się udać nienależącym do gabinetu osobom, przedstawić królowi iż żądania, które p. Bismark postawił w nocie z d. 22. lutego, są niemożliwe dla Austrji do przyjęcia; a nawet i sam p. Bismark ma być gotów do skłonienia się do wniosków hr. Mensdorffa.“

Zdaje się dlatego, że gabinet wiedeński postawiwszy koncesje, które zdaniem swojem może poczynić i które wyłuszczył w notach z d. 6. marca i 5. czerwca, w ostatnim czasie tak dokładnie i szczegółowo je określił, iż mogły posłużyć za podstawę do ugody. Oczekiwano zatem postanowienia Prus, które też miało już nadejść do Wiednia; na tem zapewne opiera się telegram, donoszący, że cesarz odwidzi króla pruskiego w Gastein. Prusy ustąpiły podobno w znacznej części od żądań, spisanych w nocie lutowej, a tak uporczywie dotąd bronionych. Po naradzie ratysbońskiej (d. 21. bm.) udał się król z p. Bismarkiem na Salzburg do Gastein. D. 23. byli w Salzburgu, dokąd przybył i p. Pfordten. minister bawarski, i po konferencji z Bismarkiem miał posłuchanie u króla. Zapewne w tym celu, aby wniosek, który miał wczoraj być od państw średnich postawiony w bundestagu w sprawie księztw Zaelbiańskich, i który mógł pomięszać sprawę przejednania Prus z Austrją, odroczyć. Śród tych doniesień dziwnym się zdaje telegram z Berlina d. 25., że co się tyczy pogłosek o usiłowaniach gwoli porozumienia się Prus i Austrji, inicjatywa wyszła od Austrji, ponieważ Prusy obstają przy żądaniach lutowych.

W sprawie meksykańskiej *Monitor* paryzki podaje idyliczne prawie doniesienia o pomyślnym stanie sprawy cesarstwa a *Constitutionnel* półurzędowy zbija doniesienia, jakoby cesarstwo miało Francji odstępywać pewne prowincje, Meksyk ma bowiem czem płacić Francji i płaci, a prowincje owe byłyby tylko ciężarem dla Francji. Ale sprawa listu pułkownika francuzkiego do jenerała amerykańskiego nie jest załatwiona. Komendant cesarsko-meksykański Mejia napisał list względem strzelenia do owych dwóch oficerów francuzkich; Brown odpisał, że zarządził najsurowsze śledztwo i każde naruszenie neutralności będzie energicznie karał. Ale tem sprawa nie zakończona; i zbliża się groźna dla Francuzów i cesarza Maksymiliana chwila.

Organ poselstwa amerykańskiego w Wiedniu, *Neue fr. Presse*, podaje z Londynu d. 25. bm. telegram następujący: „Według najnowszych doniesień z Nowego Jorku, wyszle prezydent Johnson prywatną informację do posłów Stanów Zjednoczonych, w której zaprotestuje przeciw francuzko-belgijsko-austrjackiej okupacji Meksyku, kładąc nacisk na zasadę Monroego.“ *Neue fr. Presse* dodaje, że wiadomość ta pochodzi z najpewniejszego źródła, a jak na to, kończy się wspomniany telegram doniesieniem, że Stany Zjednoczone podzielone będą na pięć dywizyj wojskowych, pod dowództwem jenerałów Meade, Sherman, Sheridan, Thomas i Halley. Jest to dalszy ciąg podanych onegdaj i wczoraj wiadomości. Król belgijski miał znowu napisać list do cesarza Napoleona o wspieranie swego zięcia, cesarza Maksymiliana.

Trzecią ważną wiadomością jest wzmaganie się **reakcji w Prusiech**. Prezydent „powszechnego niemieckiego stowarzyszenia robotników“ ze stronnictwa Lasalczyków, p. Bernard Becker, został przemocą wydalony z Berlina. We wszystkich prawie miastach zostały pokonfiskowane dzienniki za doniesienia o festynie posłów sejmowych. W Kolonii uwięziono przeszło 30 osób. W Oberlahnstein na wezwanie Prus władze nassauskie tak się spisały, że jeden z uczestników festynu został ciężko ranny, a kilku lekko.

Ale i w Holsztynie szasta się reakcja pruska, jakby w własnym domu. W Altonie mimo pozwolenia policji, rozpędzili Prusacy zgromadzenie robotników, zwołane z powodu nieprawnego rozpędzenia festynu kolońskiego. Zgromadzenie udało się na terytorjum hamburgskie, a wojsko pruskie stanęło pod bronią. Redaktora *Gazety Szlezwicko-Holsztyńskiej* w Altonie, dr. Maya, wojsko pruskie porwało z łóżka, i powiozło do zajętej wyłącznie przez Prusaków warowni Rendsburga. Rada miasta Altony wystosowała protest przeciw temu gwałtowi do rządu krajowego.

Gazeta Krzyż. woła ogromnym głosem, że tak jak mieszkańcy księztw nie wybrali księcia Augustenburga, ale narzuconego sobie przyjęli, tak tem milej przyjmą aneksję do Prus, skoro obaczą u Prus wolę i siłę po temu; że dotychczasowy system pozwalania księztwom wolności, na nic się nie przydał; i co Prusy uzyskać muszą, niechaj się spodziewają tego tylko od energicznego postępowania. — Albo więc junkry pruskie rozum utracili, albo spodziewają się pobłażliwości od Austrji.

Z **Wiednia** nadeszły znowu różne domysły co do nowego ministerjum; pomijamy je, gdyż i tak dziś czy jutro sprawa ta będzie urzędownie rozstrzygniętą. Reskryptem z d. 24. bm. cesarz uwolnił hr. Lichtenfelsa od obowiązków prezesa rady stanu, przyczem dał mu najwyższą dla cywilnych nagrodę, wielką wstęgę orderu św. Szczepana.

Do wiadomości o posiedzeniu Izby posłów Rady państwa dodamy, że p. Wężyk złożył petycję komitetu towarzystwa rolniczego krakowskiego o powstrzymanie oszacowań katastralnych.

Między petycjami, z których na temże posiedzeniu zdawali sprawę referenci wydziału petycyjnego, znajdujemy kilka pochodzących z naszego kraju. Dyrekcja szkoły głównej wzorowej lwowskiej obrządku rzymsko-katolickiego, uprasza w imieniu personalu nauczycielskiego o podniesienie pensyj nauczycielskich. Petycję przesłano ministerstwu stanu do uwzględnienia. Galicyjska i bukowińska kasa oszczędności upraszają o podniesienie stopy procentowej. Petycje te przesłano ministerstwu sprawiedliwości. Magistrat czerniowiecki uprasza o przeniesienie miasta Czerniowiec z trzeciej do drugiej klasy taryfowej, prowizorycznej normy kwaterunkowej. Petycję tę polecono do uwzględnienia ministerstwu stanu.

Rząd **francuzki** dał koncesję na rozpoczęcie robót przygotowawczych do budowy drogi żelaznej z Cherbourga do Brestu, wzdłuż brzegów morskich. Jestto droga, głównie strategiczna, dla połączenia tych dwóch wielkich portów wojennych.

Wybory prowincjonalne wypadły w ogóle pomyślnie dla rządu; opozycja zwyciężyła w nie wielu miejscach zupełnie, w wielu jednak albo przeważnie, albo choć w części przeparła swoich kandydatów. *Monitor* ogłosił mianowanie deputowanego Corta senatorem, więc Walewski zapewne poda się w jego okręgu wyborczym jako kandydat na deputowanego, aby módz objąć posadę prezesa ciała prawodawczego. Było słychać, że cesarz zaprosił królowę pruską do Biarritz. Urzędowy pruski *Staatsanzeiger* zbija tę pogłoskę.

Traktat handlowy, między Francją a Hiszpanią zawarty, ma być w tym już miesiącu w Madrycie ratyfikowany.

Belgia. Król d. 24. bm. zrobił wycieczkę powozem; ks. brabancki udaje się do Namur dla uczestniczenia w uroczystościach miejscowych. Hr. Flandrji wyjeżdża do Paryża, w czem upatrują dowód, iż stan zdrowia króla w tej chwili nie budzi obawy. Wyjazd króla do Ostendy jest bardzo prawdopodobnym. Królowa Wiktorja przybyć ma do Brukseli d. 9. sierpnia. Podróżować będzie pod nazwiskiem hrabiny Lankaster.

Anglia. Wybory do parlamentu już zakończone. Wybrano ogółem 367 członków stronnictwa liberalnego a 290 konserwatystów. Liberalni zyskali zatem 24 głosów. Wyprawie okrętu Great Eastern sprzyja najpiękniejsza pogoda. Drobna wada przy związaniu drutu przybrzeżnego z oceańskim, zaraz została naprawiona.

Hiszpania. Nuncjusz odczytał panu Calderon Collantes depeszę swego rządu, która zapewnia, iż mimo uznania królestwa Włoskiego przez Hiszpanię, przyjaźne stosunki Rzymu z tą ostatnią nadal utrzymanemi zostaną.

Na życzenie rządu hiszpańskiego, gabinet francuzki polecił jednemu z najbieglejszych finansistów zbadanie finansów hiszpańskich. Zjazd cesarza z królową Izabelą nastąpi stanowczo w St. Sebastian.

Z **Włoch** nie nadeszły żadne ważne telegramy. P. Nigra wrócił do Paryża, nie wstąpiwszy do Florencji; Wiktor Emanuel ma się udać do Plombieres, i dla tego ks. Napoleon nie pojedzie do Florencji. Ale jest to dotąd tylko pogłoska.

Ziemie polskie. Do Berlina, jak donosi telegram z 23. b. m., nadeszło ultimatum stolicy apostolskiej, które żąda, ażeby kapitule gnieźnieńsko-poznańskiej nie stawiono żadnych dalszych trudności co do prawnego wyboru arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego w miejsce zmarłego arcybiskupa Przyłuskiego.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 25. lipca.

△ Zamknięcie tegorocznej sesji było istną niespodzianką; zdaje się, że nawet dawni ministrowie o tem postanowieniu dowiedzieli się

---

go w złocisty rząd, dosiadł Duszyński, raźno, dzielno, zawiódł w prawo, w lewo, z polska po turecku, aż Turcy ustami klasnęli, z podziwienie, pokręcili głowami — Maszałach! I pojechał z seraskierem za okopy miasta.

Seraskier wskazał ręką na pole: „bujurum (proszę) pokaż co umiesz, gdzie trzeba baterje zrobić — i jak.“ Kręcił się Duszyński koniem po polu, jak diabeł się kręci, kiedy go wrzucą w kropielnicę wody święconej, bełkotał jak na mękach, pokazywał rękoma, jak dawnego autoramentu telegraf w konfuzjach, ale nikt go nie rozumiał — i możeby było się udało, ale w świcie seraskiera był Niemiec, umiejący po polsku, trochę tłumacz, trochę inżynier — ten wytłumaczył i przekonał, że jenerał nic nie umie, ani wyobrażenia o inżynierji nie ma.

Seraskier tylko dwa słowa powiedział: „bilmes (nie umie) jałandsy“ (łgacz) — skinął ręką, natychmiast Duszyński był zsadzonym z konia, w mgnieniu oka rozebranym, rozzutym, do kija związany postronkami za obydwie nogi przy wstawach, przewrócony, pięty w górę — dwóch spahów bykowcami wyliczyli mu w obydwie pięty po kilkadziesiąt razów. A potem został odesłanym do Stambułu na postronku z poleceniem, aby był sprzedanym na targu niewolników.

Tak się stało; krótka była sprawa i rozprawa. Duszyński, jako posiadający konowalstwo, też tak oświadczył, awansując z inżyniera na konowała, został kupionym przez jakiegoś Persa i zawiedzionym do Teheranu.

Czy konowalstwo tak mu poszło jak inżynierstwo, tego nie wiadomo, bo nie można było się dowiedzieć od nikogo, bo świadka jego pobytu w Persji nie zdarzyło się nikomu zdybać. On powiada, że leczył konie cukrem i bursztynem, że takiej nabył sławy, iż szach perski wziął go do swojego dworu za wyleczenie kasztanowatego ogiera, pochodzącego od sławnej klaczy proroka Al-Borak — dał mu własną córkę w zamęźcie, tylko pod wielką tajemnicą i osadził zaślubioną parę w grocie jednego ze swoich najpiękniejszych ogrodów, i karmił ich ananasami i szerbetami, a poił szyraskim winem, a w końcu chciał go zrobić sadrazanem i hanem mirzą, następcą swojego tronu.

Opowiadanie Duszyńskiego tak brzmi o tym wypadku: — Wy nie wiecie, co to ten Wschód, a jeszcze Wschód perski. Na niebie gwiazdy jak brylanty pływające po błękicie, a u kobiet oczy jak biegające gwiazdy. Moja Peria, to jest moja żona, była piękniejsza od wszystkich gwiazd nieba, od wszystkich kobiet, nazywała się Sasafrasa, tak ją nazywał szach, czyli jak go zwano w starożytności Zopur — król królów, bo była gładkiego ciała, i dla tego dostała nazwisko Sasafrasa. Z taką rusałką było żyć i umierać, i tak też ja robiłem, a jaki ogród — pomarańcze, granaty, magnolie, i Bóg wie jakie drzewa i kwiaty, czysty raj chrześciański, siódme niebo muzułmańskie, a owoce same rozpływały się w gębie — a jaka grota — nasze mieszkanie z marmuru i alabastru — upstrzone w szmaragdy, rubiny i turkusy, oprawne w arabeski złote i srebrne; w niej fontanny, tryskające szerbetami z ananasów, pomarańcz, cytryn i malin, a gdzieniegdzie wino szyraskie bursztynowemi wstęgami sączyło się w puhary złote — w drugich miejscach czerwony nektar Heratu rubinem pienił się w srebrne puhary, a takie zimne jak lód. Otóż w takiej grocie siedzieliśmy z Sasafrasą. Ona chrupała granaty, jak francuzkie gryzetki chrupią orzeszki, z wielkiej miłości — a ja popijałem to szyraskie, to herackie wino, zwyczajnie szlachcic polski z Radomyskiego powiatu, i zapominaliśmy o świecie. Księżyc w pełni północ znaczył, kiedy weszły do groty dwa ogromne lwy, zawsze one szacha poprzedzały, ale tak późno, co to znaczy? a za niemi wszedł sam szach i z nim jakiś człowiek barczysty, silnie zbudowany, obrośnięty na twarzy jak niedźwiedź. Sasafrasa zakryła się zasłoną i uciekła w głąb groty między swoje niewiasty; dalibóg, śliczne dzierlatki, takich kawiarek i u naszych panniczów niewiele. — Patrzę, przypatruję się nowo przybyłemu.

(C. d. n.)

post festum. Za dowód może posłużyć fakt, że na ostatniem posiedzeniu Izby niższej, zastępca ministerjum handlu baron Kalchberg, popierał mowę Herbsta, tyczącą się kolei północno-czeskiej, a nawet na zapytanie naszego posła H. o kolei brodzko-tarnopolską odpowiedział, że był z najuniżeńszem przedstawieniem u Najj. Pana, i zdawał sprawę z rzeczy kolejowych. Najj. Pan go się pytał jak długo to potrwać może nim odpowiednie przedkłady rządowe w obu Izbach przyjęte zostaną. Na co baron Kalchberg odpowiedział, iż mu się zdaje, że 7 do 8 dni w jednej, a 7 do 8 dni w drugiej Izbie, tak że za dwa tygodnie spodziewają się przeprowadzić te projekta do praw kolejowych, które są wygotowane, a między któremi znajduje się i kolej brodzko-tarnopolska.

Trzeba jeszcze wiedzieć, że wieść o zakończeniu robót parlamentarnych i zamknięciu Rady państwa dniem przódy kursowała i była zanadto głośną, żeby mógł o niej bar. Kalchberg nie słyszeć, ale widać, że jej nie wierzył.

W tem nadeszło pismo hr. Mensdorffa, o którem donosiłem wczoraj. Naturalnie, że jedyny reprezentant dawnego rządu, który zajmował miejsce na ławie ministerjalnej, bardziej jeszcze był zdziwiony, jak członkowie Izby niższej.

Żałować należy, że projekt kolei takiej, jak tarnopolsko-brodzka, która jest potrzebą istotną dla kraju, i o której budowę kompetowały dwa konsorcja, zawieszoną została można powiedzieć „par suprise" na czas oddalony.

Co do usiłowań delegacji naszej. mianowicie posła H., który z wielką gorliwością tem się zajmował, można powiedzieć, że ci sobie nie mają nic do zarzucenia; zdaje się jednak, że w ostatnich czasach ferwor tych, których sprawa nietylko z ogólnych ale i z osobistych względów obchodzić najbardziej powinna, znacznie ostygła, i że z tej strony nie było energicznego poparcia.

Na tej pamiętnej ostatniej sesji poruszonym był w prywatnej rozmowie przedmiot, nasz kraj obchodzący.

Przybyli tu starozakonni z okolic Drohobycza, którzy trudnią się czy wyzyskiwaniem, czy handlem nafty; mocno są przestraszeni rozporządzeniem ministerjalnem, które powiada, że nafta nie może być wprowadzoną w handel, jeśli nie okaże tych a tych przymiotów. Podobno (jeśli się nie mylę), wymaga pomienione rozporządzenie, żeby olej nie zapalał się przy gorącu 40stopniowem. Otóż tedy exploatatorowie powyżsi utrzymują, że żadną miarą takiej kamfiny produkować nie są w stanie zapomocą aparatów rektyfikacyjnych, którymi rozporządzają.

Byłby to wielki cios dla industrji krajowej, gdyby na tem rozporządzeniu stanęło. Z tego względu poufnie pytali nasi p. Kalchberga, na jakich podstawach spoczywało ministerjalne orzeczenie.

Odpowiedział, że ministerjum stanu (nie on) ze względów politycznych tak postanowiło; ale że on zamyśla złożyć komisję z ludzi fachowych, którzyby umiejętny zdali raport. Tymczasem powiada na zapytanie posła H., że nie mają producenci czasu, gdyż podług prawa, rozporządzenia podobne wchodzą w życie dopiero w 45 dni po ich ogłoszeniu.

Na to mu H. robi zarzut, że to mało co pomoże, bo któżby chciał gromadzić zapasy produktu, który w krótkim czasie straci kurs handlowy.

Na to mu nie miał stanowczego odpowiedzieć, tylko pocieszał komisją wznowioną.

Zważając jednak, że i produkcja nafty i artykuł sam, jako taki, datują w Austrji od niedawna, że przeto ministerjum stanu nie mogło na praktycznem doświadczeniu oprzeć swojego policyjno-urzędowego veto, wolno się spodziewać, że umiejętne zbadanie rzeczy do innych dójdzie rezultatów, jak te, które się odzwierciadlają w ministerjalnym reskrypcie.

Jednak trzeba żeby i interesowani i korporacje krajowe, które mają i rzecz legalny i pewne znaczenie, a tem samem prawo podnoszenia głosu u rządu, prosili zaraz o przedłużenie terminu, a potem by po zbadaniu meritoryczne rzeczy, i swoje zdanie, oparte na wywodach specjalnych, przesłały do ministerjum.

Tak w tem jak i w innych rzeczach, przeszkody i trudności same się zjawią; do ich usunienia trzeba czasu i trudów. W każdym razie, najgorsza metoda zaniedbywać sprawy i czekać, aż się sama bez nas jako tako załatwi.

Wiedeń d. 26. lipca.

(rt) Mowa od tronu wyjdzie z pióra hrabiego Belcredi, ale zawierać będzie tylko ogólne zdania, tak aby ministrowie dawni, którzy ustępować będą przy zamknięciu Rady państwa, mogli ją przyjąć. Dzisiaj projekt tej mowy posłano im *in circulando* i każdy z nich ma ten projekt zaopatrzyć swym podpisem jako znak iż się na nią zgadza. Naturalnie, że wszyscy podpiszą.

Mówią iż nazajutrz po zamknięciu Rady państwa, wystąpi nowe ministerjum. Słyszałem, że dopiero w niedzielę.

Arcyksiążę Ludwika Wiktora powołano z Salcburga telegrafem do Wiednia do zastąpienia cesarza przy zamknięciu Rady. Arcyksiążę ma obecnie lat 24. Przy salcburgskiem namiestnictwie uczy się praktycznie administracji. Pod kierunkiem hr. Taafe (prezydenta krajowego) codzień najmniej przez godzinę pracuje w biurze. Po raz pierwszy wystąpi w tak ważnej funkcji.

O ile z źródeł pewnych dowiedzieć się można było o treści jutrzejszej mowy tronowej, nie zawiera ona nic ważniejszego. Podziękowanie za lojalne zajęcie się sprawami finansowemi i pochwały dla Rady państwa, za jej usiłowania zaprowadzenia oszczędności, zapowiedzenie, że budżet na rok 1866 i wniosek kredytowy na pokrycie niedoboru z r. 1865 już w bieżącym roku nie będą przedłożone, gdyż pierwej musi być załatwiona sprawa węgierska, oto jedyna prawie treść. O zwołaniu szczuplejszej Rady czy pełnej nie ma być wspomnienia. Jeżeli ta treść się sprawdzi, to artykuł w *Debatte* o zamknięciu Rady państwa, zawierał myśl istotną nowego ministerstwa. W razie więc, gdy istotnie powyższa będzie treść mowy tronowej, ja wam telegrafować jej nie będę. W razie przeciwnym prześlę natychmiast telegram.

Wezwany z Mnichowa poseł austrjacki Blome wyjechał dziś do Gastein, otrzymawszy tu obszerne instrukcje. Wiezie on ze sobą całkowity plan zagodzenia sprawy księztw. Ma to być sommacja austrjacka. W razie nieprzyjęcia jej, Austrja sprawę tę zda zupełnie na bundestag, a pilnować będzie energicznie współposiadania Księztw. Jeźli cesarz nie uda się do Gastein, będzie to dowodem iż somacji austrjackiej nie przyjęto. Zdaje mi się jednak, iż Prusy będą zwlekać, przyjmą może w zasadzie, a w szczegółach podniosą wątpliwości, potrzebę rozprawy dalszej i znowu zwieką na czas jakiś.

Florencja 23. lipca.

(AJO) Pan Ulloa, mający przedstawiać rząd królowej Izabelli przy florenckim dworze, przybył przed paru godzinami do naszej stolicy. Królestwo Włoskie uznane już przez Hiszpanię *de facto*, a czy są jakie zastrzeżenia w mającym się ogłosić dekrecie, jak o tem twierdzi *L'Unita Cattolica* i inne pisma klerykalne, czy też uznano godność Wiktora Emanuela bez żadnych warunków tj. w myśl żądań Lamarmory, jak to utrzymuje *La Patrie*, o tem stanowczo wyrokować nie możemy, bo jeszcze nowego dyplomatycznego aktu nikt w drukarni nie widział. Wystarcza nam na dziś ta pewność, że ani protestacje biskupów hiszpańskich, ani odjazd dewotek z Madrytu nie przeszkodziły dokonaniu dzieła, które leżało w warunkach nowożytnej cywilizacji. Teraz kolej na Austrję.

Ale z tem wszystkiem, ja jeszcze nie wierzę całkowicie w liberalizm Odonnella. Prezydent przyobiecał znieść niewolnictwo w hiszpańskich koloniach. Dla czegoż nie zniósł? Nie tylko że nie zniósł, ale oświadczeniem swojem, umieszczonem w *Epoce*, jakoby rząd postanowił znieść niewolnictwo powoli, bez gwałtownego nadwerężania stosunków własności, i to jeszcze za przyzwoleniem kortezów — dał nam tyle do myślenia, że ów antichrześcjański dogmat sprzedawania ludu utrzyma się jeszcze długo w katolickiej Hiszpanii.

Ruch wielki pomiędzy ekonomistami i kapitalistami włoskimi. Połączenie Włoch z Francją za pomocą tunelu po pod górę Cenis, będzie wkrótce dziełem dokonanem. Dla finansów nowego królestwa, podkopanych pięcioletniem utrzymywaniem armii na stopie wojennej, i przyjęciem długów zdetronizowanych książąt, potrzeba koniecznie podniesienia handlu. Handel może się tu rozwinąć tylko wtedy, jeźli rychła komunikacja z Niemcami przyjdzie jak najprędzej do skutku. Półwysep obfituje we wszystko, nic łatwiejszego zatem, jak przyjść do milionów, jeżeli na targach niemieckich będzie można szybko sprzedawać jedwab, ten najgłówniejszy a zarazem i najdroższy produkt włoski. Minister handlu, Jacini, wydał odezwę, mocą której wielu członków izby handlowej i kilku zdolnych inżynierów powołuje za walne zebranie do Florencji na dzień 10. sierpnia. Pod obradę przyjdzie sprawa kolei żelaznej, którą mają pociągnąć z Lombardji przez Alpy helweckie. Do dziś rozbija się nad tem pytanie, czyli lepiej utworzyć kolej przez szczyt św. Gotarda, i tym sposobem połączyć Lago Maggiore ze żelazną drogą szwajcarsko-włoską, czy też przez Splügen, którego najbliższą stacją byłby Medjolan. Chociaż trudności są wielkie, korzyści przecież przemawiają za projektem pierwszym, do którego przychyla się i Szwajcarja. Lombardzi chcieliby przez wzgląd na swoje majątki utrzymać projekt drugi. Otóż p. Jacini podda pod obradę tę ważną sprawę, aby ostatecznie zadecydować, którą drogą trzeba będzie kolej pociągnąć, i żeby niezwłocznie rozpocząć roboty. O rezultacie w swoim czasie doniosę.

Historyk Cantu, (utrzymujący w swej historji powszechnej, że Polska nie ma literatury), zaprotestował przeciw doniesieniom dziennikarskim, a tem samem i mnie dał po nosie, jakoby myślał o wyjeździe do Rzymu. W liście swoim pisze, że mieszka obecnie koło Brescii, gdzie z wielką trudnością odpoczywa (falicosamente riposa). Nie chcę posądzać ultramontańskiego dziejopisarza o brak loiki, nie biorę zatem tych dwóch wyrażeń: „z trudnością odpoczywa", na karb nieznajomości nauki loiki, boć odpoczynek nigdy trudem być nie może; lecz tylko na karb owej okoliczności, że zacny Cantu trudzi się w czasie odpoczynku myślami, jakimby to sposobem dało się zawiązać owe projektowane katolickie towarzystwo, mające na celu utrzymać świecką władzę papieża, a z którem to towarzystwem nie omieszkałoby się zapewne połączyć i wasze lwowskie. O, że trud wielki, to więcej jak pewna, szczególniej teraz, kiedy w Mediolanie zawiązało się już towarzystwo wolnomyślących (Liberi Pensatori.)

Kara śmierci powinna być zniesioną we wszystkich państwach cywilizowanych, jako sprzeciwiająca się duchowi religii chrześciańskiej, duchowi filozofii moralnej. Gdy Izba poselska obradowała w Turynie nad zniesieniem, myśmy jej przyklaskiwali; kiedy senat utrzymał średniowiecznego upiora, smuciłem się wraz z Włochami. Wypadek, jaki się zdarzył nie dawno w Spoleto, pokazuje wszystkim, że nawet klasa nieoświeconego ludu przyszła już do tego przekonania, że człowieka gardłem nie godzi się karać. Kiedy wystąpił kat na rusztowanie, wówczas wieśniacy rzucili się nań z największem rozjątrzeniem, i gdyby nie energiczne wystąpienie wojska, biedny kat byłby pożegnał się z swojem życiem. Lud, widzący wszędzie tylko formę, uważający rozmaite osoby za jedynych sprawców złego, nie wglądał w paragrafy kodeksu i chciał zamordować płatnego spełniciela władzy. Koło Catanzaro złapali bryganci 6 wieśniaków, między którymi jednego kata. Wieśniaków puścili wolno, a kata wysłali na tamten świat. Radość z tego powodu była tak wielką w Catanzaro, że aż dwułokciową korespondencję napisał o tem zdarzeniu pewien sprawozdawca do *Pensiero Italiano* i mię tym sposobem przymusił do wzmianki.

Już 10. dzień mamy po 33 stopni R. Szczęściem, że cholera nie zawitała dotychczas do Florencji i ogranicza się tylko na Ankonie, bo w podobnym razie połowa tutejszych mieszkańców byłaby częścią uciekła, częścią przeniosła się w spokojniejsze dziedziny.

Kronika.

— Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie Rady miejskiej nie odbyło się wcale, z braku kompletu. Do godziny prawie pół do 8mej zebrało się ledwie do 20 członków, chociaż sprawy były naglące.

— **Ułaskawienie.** Dnia wczorajszego nadeszło do tutejszych sądów polecenie, wypuszczenia na wolność skazanego w Tarnopolu i odsiadującego tamże karę hr. Artura Gołuchowskiego. Dzisiaj zapewne będzie w Tarnopolu puszczony na wolność. Rozkaz nie jest podpisany przez ministra sprawiedliwości, lecz przez barona Mitisa, podobnie jak i inne rozkazy z przeszłego tygodnia, polecające odstąpić od kilku procesów prasowych we Wiedniu.

W Czerniowcach obrano do sejmu bukowińskiego na posłów z większych właścicieli ziemskich pp. Rudolfo de Ferro, i Michała barona Capri.

— **O załatwianiu próśb do cesarza.** Na mocy najwyższego rozkazu wydano teraz, z powodu często powtarzających się wypadków lekceważenia i zaniedbywania, rodzaj przypomnienia do władz i ich naczelników, gdyż ci (w błędnem przypuszczeniu, jakoby sprawy już były załatwione) nie zwracają należytej uwagi na takie prośby, podawane do cesarza, które bez sygnatury, że pochodzą z kancelarji nadwornej, do władz przychodzą. Prośby takie nie są przeznaczone do odrzucenia, ale do należytego zbadania i załatwienia we własnym zakresie działania, podług okoliczności do dania z nich sprawy. Na podobne prośby powinno się stronom interesowanym, tylko po troskliwem zbadaniu rzeczy udzielać zadowalniających odpowiedzi, nie powołując się wszakże przytem bynajmniej na osobę cesarza.

— W miasteczku **Zborowie** zgorzało d. 20. bm. przeszło 100 domów, także dach na cerkwi. Pożar wybuchł, jak zwykle, w żydowskiej części miasta.

— **Katolicy w parlamencie angielskim.** Toryso-wie czyli konserwatyści stracili przy tegorocznych wyborach wiele głosów, szczególnie w Irlandji, głównie z powodu niezręcznego wystąpienia w obronie przysięgi, przepisanej dla katolików. Żądanie przysięgi od katolików, zabytek ustaw angielskich, z czasu walk religijnych szesnastego wieku, utrzymał się jeszcze dotąd w Anglii, tyle swobodnej zresztą, a przynajmniej powszechnie za wolnomyślną uznanej. Bil o zniesienie tej przysięgi przyjęła izba gmin, izba lordów odrzuciła go jednak, szczególnie pod wrażeniem mowy lorda Derby, który jakąkolwiek koncesję na korzyść innych wyznań uważa za niebezpieczeństwo, grożące państwu. Lud jednak i jego reprezentanci postępowi innego są zdania i zdaje się, że zniesione będą ograniczenia, krępujące dotąd inne wyznania. Stronnictwo klerykalno-anglikańskie przeczuwa dla siebie niebezpieczeństwo, najlepiej się to okazało w Oxfordzie, gdzie Gladstone od 18 lat już reprezentant tego uniwersytetu w parlamencie angielskim, głównie dlatego nie został wybranym, że się nie taił z życzliwością dla innych wyznań, ale wybrano go gdzieindziej. Przekształcenie przyszłe Anglii w tym kierunku przyspieszy się może wpływem i pracą katolickich członków parlamentu, których teraz jest trzech: John Simeon, który na wyspie Wight, odniósł w wyborach zwycięztwo nad swoim przeciwnikiem anglikańskim konserwatystą. Drugim jest John Acton, wybrany w Bridgnorth, a trzecim lord E. Howard, który już i w przeszłym parlamencie zasiadał. Tak więc w Anglii stanowią katolicy partję postępową wobec wyłączności panującego wyznania, jak w większej części państw katolickich, zwolennicy innych wyznań. Położenie katolików w Anglii podobne nieco do położenia katolików w Moskwie.

— **Oryginalny kontrakt ślubny.** Temi dniami miał sąd cywilny paryzki rozstrzygnąć o prawomocności kontraktu ślubnego, zawartego między panem Karolem N. z panną Heleną córką hr. D. Rodzice panny nie pozwalali na związek, i nieważność kontraktu uzasadniali umysłową słabością córki. Kontrakt ten, czytany publicznie, składa się z 14 paragrafów. Wyjmujemy niektóre:

Art. 1. Ona będzie mną a ja będę nią; on będzie mną a ja będę nim.

Art. 4. (Karol): Pospieszam się z oświadczeniem, że jestem nieco porywczego usposobienia, i proszę w chwilach gniewu o pobłażliwość.

Helena: Trudno będzie na to przystać, ale ... się zezwala.

Art. 5. Helena: Równie i ja żądam dla wybryków mego humoru przebaczenia. I ja jestem zazdrośną, na co trzeba uważać.

Karol: Z kaprysami nie można wiele się sprzeczać; co do drugiej wady, to zazdrośna żona nigdy nie obudzi we mnie zazdrości, na co trzeba uważać.

Art. 7. Podług powyższych artykułów będzie się każde z nas tylko podług woli i smaku drugiego ubierać i stroić.

Art. 8. Wyrażenia: Chcę, żądam, sądzę mają być z naszego słownika bezwarunkowo wykreślone.

Art. 11. Helena objawia życzenie, żeby mogła dzieci swoje sama karmić.

Karol: Dobrze; jednak z zastrzeżeniem zdania lekarza domowego.

Art. 12. Karol życzy sobie, aby Helena przestrzegała tego ostro, aby się przyszłe dzieci nic nie dowiedziały o baśniach, powiastkach i td., które ich umysł mogą zatruć.

Helena: Będę nad tem z całą troskliwością czuwała.

— Kontrakt kończył się następująco: Jako posag przynosimy samą tylko odwagę i nadzieję. Pod względem materjalnym nie mamy więc co urządzać, należy tylko postanowić, aby obie strony z dóbr wymienionych, które wnieść mają, jak najwięcej starały się przysporzyć.

Kontrakt ten spisano w dwu egzemplarzach w Paryżu roku zbawienia 1864.

— Z całego serca Karol N.... — Z całego serca na całe życie Helena D..., przyszła żona Karola N...

Adwokat występujący w obronie Heleny, udowadnia na szczęście miłośnej pary, że ułożenie kontraktu nie jest wcale oryginalnym i własnym ich pomysłem, któryby o stanie umysłu panny H. mógł rozstrzygać, jest to bowiem tylko wyciąg z komedyjki genialnego pisarza Andrieux. Miłośnej parze możnaby najwięcej zarzucić tylko tę niewinną niestosowność, że sobie przyswoili humorystyczną formę poety.

— W tej samej myśli rozstrzygnął także sąd, nadto skazał rodziców rozczarowanych na zapłacenie kosztów.

— **Czy to być może?** aby panujący sprzedawał swe państwo, a przecież donoszą o tem z Paryża pod dniem 23. tm.: W świecie tamtejszym finansowym opowiadano, że pewien mniejszy panujący niemiecki zamyśla za pośrednictwem jednego znacznego domu bankierskiego w Paryżu, odstąpić swoje państwo towarzystwu akcyjnemu. Jednak jako warunek takiej transakcji położono przez niego tj. przez bankiera, nie przez mocarza, aby pierwej zaciągnąć przyzwolenia stanów krajowych.

Ostatnie wiadomości.

Ani wczoraj, ani dzisiaj nie otrzymaliśmy telegramu z treścią mowy tronowej, zamykającej Radę państwa, a więc treść jej jest ta sama, którą podaje powyżej nasz korespondent wiedeński *(rt)*.

W Wiedniu bawi książę Kuza. Jedzie on do Ems, gdzie jakiś czas zabawi. Ztamtąd uda się do kąpiel morskich we Francji.

Pogłoski z Rzymu o zwołaniu ekumenicznego koncylium potwierdza teraz *Memorial diplomatique*. Podług tego dziennika miał być projekt już dawno rozbierany. Pius IX. zamierza w takiem koncylium uporządkować nietylko obecne polityczne sprawy, ale wszystkie kościelne, które od 300 lat, od czasów trydenckiego soboru niezałatwione pozostały. Aż dotąd nie pozwalały polityczne stosunki na zwołanie takiego soboru; jednak w ostatnich czasach znowu tę myśl na nowo podjęto. Równocześnie okazuje się stolica papiezka i w innym kierunku dla spraw kościoła bardzo czynną. Donoszą z Rzymu, że prezydujący świętego kolegium miał pisać do kardynała Andrea, aby go do powrotu do Rzymu nakłonić pod zapewnieniem, że po swoim powrocie otrzyma wszelkie możliwe swobody, i będzie mógł znowu wrócić do Neapolu, jeżeliby stan jego zdrowia tego wymagał. Jednak sądzą powszechnie, że kardynał Andrea nie będzie się spieszyć ze spełnieniem tego zaproszenia.

Potwierdza się, że wybory do rad gminnych we Francji, o ile są znane, wypadły dla rządu korzystnie. Tylko w niektórych większych miastach zwyciężyła opozycja, jak w Dijon, gdzie cała przez opozycję ułożona lista kandydatów przeszła. Podobnież donoszą także z Avignonu, gdzie dotychczasowy mer, deputowany Pamard, nie został wybrany. W Marsylii wybrano na 36 radców gminnych tylko 8 rządowych. W Tulonie zwyciężyła także opozycja; przepadł tam także mer tamtejszy i poseł, hr. Campaigno. Pomimo to nie ma rząd powodów być niezadowolonym, bo nawet wybory opozycyjne zdają się nie mieć charakteru antidynastycznego.

W Hiszpanii samej trwa dalej klerykalna opozycja przeciw uznaniu Włoch. Jednak uwagi godnem jest to, że prymas Hiszpanii, arcybiskup z Toledo, dotąd wstrzymywał się od wszelkich takich manifestacyj.

W sprawie uznania Włoch przez Hiszpanię wspomina *Epoca* o depeszach papiezkiego rządu, w których się stolica apostolska wyraża, że uznanie Włoch nie będzie wcale przeszkadzać dobrym stosunkom narodu hiszpańskiego z świętą stolicą. Także inne dzienniki wyrażają się w podobny sposób, tylko ściśle klerykalna *Esperanza* nie chce o takiej depeszy nic jeszcze wiedzieć.

Oprócz Polakami, którym *Mosk. Wied.* wieczną nienawiść i zgubę poprzysięgły, zajmuje się teraz ten dziennik energiczną polemiką także z niemieckiemi dziennikarzami. Poświęca się temu przedmiotowi z widocznem zamiłowaniem. Dowodem tego świeżym wstępny artykuł wymierzony przeciw *Rig. Ztg.*, inny przeciw petersburgskiemu korespondentowi do *Gazety Kolońskiej*, a trzeci przeciw *Petersburger D. Ztg.* Że ta nieżyczliwość coraz więcej staje się powszechną, i zwraca się szczególnie przeciw Niemcom, mieszkającym w Moskwie, jest bardzo naturalnem, chociaż Niemcy z właściwej Moskwy (jak ją zaczyna nazywać *National Ztg.*) nie okazywali żadnej przychylności dla sprawy polskiej.

Zdaje się, że perjodyczne dzienniki moskiewskie przychodzą coraz więcej do przekonania, że zniżenie ceny wódki i znaczne pomnożenie szynkowni zgubne skutki na lud wywrze. Że w głównych miastach zdarzają się często liczne wypadki śmierci w skutek pijaństwa, nie ma się temu w Moskwie co tak bardzo dziwić, ale że jak urzędowe podania donoszą, w gub. twerskiej w r. 1860, 61, 62 z pijaństwa 141 ludzi umarło, a w r. 1863 i 1864 już 257, głównie z ludności wiejskiej, poczyna to zwracać uwagę dzienników moskiewskich. Są to znakomite dowody ojcowskiej troskliwości i skłonności postępowych moskiewskiego rządu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(K) Z pode Lwowa 27. lipca. (O pudrecie). W Kronice wczorajszego nr. „Gazety Narodowej" znalazłem uwagi o nowym, we Lwowie na terytorjum Wulki panieńskiej utworzonym zakładzie fabrykacji pudrety. Kronikarz czy korespondent jego dowcipkuje sobie z przedsiębiorcy, nazywając go alchemikiem, i wyrzekając na nieprzyjemną woń, jaką się ma rozchodzić z tej fabryki. Prawda że aromat niekoniecznie jest właściwością sztucznego nawozu, ale muszę zaprzeczyć, aby wyrabianie jego w zakładzie p. Wolfa na Wulce panieńskiej połączone było z tak mefitycznemi wyziewami, jak się wydało drażliwemu korespondentowi. Zdaniem nosów bezstronnych, garbarz na rurach za kręconemi słupami, tudzież wszyscy mydlarze, a jeszcze bardziej fabrykanci octu na miejscu samem, więcej szerzą wyziewów nieprzyjemnych dla niedzielnego włóczęgi, aniżeli pudretarnia, której ważność ocenić potrafi każdy gospodarz postępowy.

Od czasu jak chemik niemiecki Liebig począł robić żmudne doświadczenia nad ziemią rolną, i sposobami podniesienia jej żyzności, a szczególnie jak dowiódł statystycznemi cyframi, że żyzność ziemi naszej europejskiej umniejsza się stopniowo, albowiem człowiek biorąc z niej najwięcej sumę materyj pożywnych, nie wraca jej tyle ile wziął, przeto rola się wysila z rokiem każdym: ludzie myślący a szczególnie zmianie, przychodzą do przekonania i do poczucia konieczności zrównoważenia tego stosunku.

Poczęto się rozglądać po świecie za tęższemi nawozami, aniżeli jest prosta mierzwa bydlęca na oborach gromadzona. Wynaleziono daleko, na południowy zachód, po tamtej stronie Ameryki wyspy, a na nich guano, jak utrzymują, gnój ptaków morskich. Nawóz ten przychodzi do Europy od lat kilkunastu, jest drogo płacony, a przecież jeszcze nie oddaje roli tego, co człowiek z niej zabrał. Pierwsza Anglia rzuciła się na korzystanie z guana, a z drugiej strony chcąc podtrzymywać wysilone swe role pierwiastkami fosforycznemi, głównie wchodzącemi w skład pożywienia ludzkiego, wykupywała z całego lądu europejskiego, kości, nietylko zwierząt, ale i ludzkie. Anglicy grzebali po starych cmentarzach, niepokoili mogiły poległych na pobojowiskach, i rabowali szczątki bohaterów by użyźnić niemi swoje fermy.

Niemcy sprzedawali przez długie lata Anglikom swoje kości, u nas pozwalano darmo zabierać je rozmaitym włóczęgom po wsiach i dworach, nie przywiązując do tego rodzaju pozostałości żadnej ceny, i owszem z zadowoleniem patrzano na uprzątnienie ścierw i kości, rozwlekanych przez psów po polach.

Liebig wykazał, że pozbywanie kości z kontynentu europejskiego na rzecz Anglii, jest niepoliczoną stratą dla mieszkańców kontynentu, dowodząc na zasadach chemicznych, że z czasem postępując tak dalej, nie stanie Europie pierwiastków kostnych.

Liebieg, porównując numerycznie wykaz eksploatacji guana amerykańskiego z obliczonemi zapasami tegoż na wyspach, dowiódł, że pokłady guana najdalej za lat kilkadziesiąt wyczerpią się także, zwłaszcza jeżeli konsumcja jego będzie w tym samym wzmagać się stosunku, co dotąd, a wtedy Europa osiędzie na lodzie, i wobec roli wysilonych nieracjonalną uprawą, będzie prędzej czy później wystawiona na śmierć głodową. A nie są to mrzonki, nie płonne widma. Chemia rolnicza, posunięta do wysokiego stopnia doskonałości na zachodzie, dowodzi niezbicie, że jeśli ziemia rolna ma zachować w nieskończone czasy swoją żyzność, należy całą sumę wybranych z niej przez zbiory i żniwa pierwiastków pożywnych, oddawać jej perjodycznie na powrót. Przekonawszy się o prawdziwości tej zasady, zaprzestano nasamprzód wywozić kości do Anglii, a następnie zwrócono uwagę na odchody miast wielkich, jako głównych punktów konsumcji bezpowrotnej, gdzie pierwiastki pożywne dla ziemi, giną masami w kanałach, upływając rzekami do mórz, lub zatruwając powietrze wyziewami zabijającemi.

Z rozpamiętywań i doświadczeń, czynionych nad tym przedmiotem, przyszli ludzie na pomysł robienia z odchodów miejskich nawozu sztucznego, który w formie proszku prawie bezwonnego, wysuszonego dobrze i stosunkowo lekkiego, nazywa się pudretą, i może być z większą jeszcze łatwością rozsyłany aniżeli guano.

We Francji zasłynęła tego rodzaju fabryka rodaka naszego p. Stanisława Chodźki, byłego profesora chemji na uniwersytecie w Fryburgu. Wynalazł on sposób bezwonienia (desinfekcji) ciekłych i ciekłostałych odchodów ludzkich po miastach wielkich, i założył na próbę przy obozie w Chalons fabrykę; obóz chaloński dostarcza w ciągu trzech miesięcy letnich dziennie świeżych odchodów po 20 metrów kubicznych. Fabryka pana Chodźki mieści się w jednym budynku. Na dole są pomieszkania, a nad niemi wznosi się wysoka na 3 piętra szopa podobna do stogu, w której znajdują się dwoma przedziałami pomiędzy złożone wiązki chrustu. Pomiędzy przedziałami jest miejsce próżne, zaopatrzone schodami, ułatwiającemi przystęp do chrustu ludziom, otrzęsującym z gałązek wyschnięty nawóz. Trzeba bowiem wiedzieć, że ciekłe odchody obozowe, zbezwonione (desinfekcjonowane) poprzednio chemicznie, za pomocą czerpaków windowych wylewają się na najwyższy pokład chrustu. Woda w nich znajdująca się, odparowuje przechodząc przez chrust, a suche i stałe cząstki osiadają na gałązkach, zkąd otrzęsione, i sproszkowane dają się pakować w beczułki, i przesyłać najwygodniej koleją żelazną. Za nawóz tym sposobem sporządzony, otrzymał pan Stanisław Chodźko na wystawie paryzkiej roku 1860 wielki medal srebrny, a od wielu znakomitości rolniczych dostał listy pochwalne. Nazwał go zaś pognojem atmosferycznym (engrais athmosphérique). Powyższe dane wyjmujemy z memorjału francuskim językiem, rozesłanego po całej Europie o tym nawozie. Memorjał zawiera tablicę prób czynionych pod Paryżem na rolach i ogrodach: wypadły one nadzwyczaj świetnie.

P. Okorski, kolega p. Stanisława Chodźki, i autor rzeczonego memorjału nadesłał jednocześnie niektórym ziomkom wraz z memorjałem takie okólnik, który streszcza zalety tego nawozu pognoju, twierdzi bardzo słusznie, że wynalazek p. St. Chodźki

1. ubezpiecza mieszkańców od wyziewów nieprzyjemnych i szkodliwych zdrowiu.
2. Daje nawóz bardzo korzystny do uprawy winnic, pól, ogrodów warzywnych, owocowych i ozdobnych i
   a) moc jego użyźniająca jest prawie 25 razy większą aniżeli też nawozu zwyczajnego, stajennego, pod tą samą objętością;
   b) łatwy jest do przewożenia na pole i do przesyłania w dalekie nawet strony, ciężkość jego jest równą ciężkości owsa;
   c) łatwy w użyciu, raz dla tego, że daleko mniej potrzeba aniżeli innego nawozu, drugi raz, że będąc w kształcie suchego proszku, bez żadnej przeto trudności sieje się go ręką po roli.
3. Korzystniejszym jest od innych nawozów sztucznych, z tego mianowicie względu, że zawiera w składzie swoim humus, pierwiastek niezbędny do żywienia roślin.
4. Najkorzystniejszy jest ze wszystkich nawozów, korzystniejszy jest od guanu z wysp Baker i Jervis, jak to tem świadczy p. Pepin naczelny ogrodnik ogrodu botanicznego w Paryżu i tablice na końcu memorjału umieszczone, wskazujące wypadki z użycia tego nawozu na bardzo niewdzięcznej roli.
5. Dla kapitalistów i przedsiębiorców, którzy zechcą się zająć fabrykacją tego nawozu, przedstawia się korzyść znaczna i pewna.

Z tych to powodów — pisze dalej pan Okorski — przedstawiamy przemysł ten do zużytkowania i udajemy się do rodaków z prośbą, aby raczyli przedmiot ten doskonale rozważyć, przejąć się jego ważnością, i rozpowszechnić wiadomość o nim w okolicach dobrze im znanych, już to przez dzienniki i pisma miejscowe, już przez własne ich i innych rodaków usta, i przez sprzedawanie naszego memorjału o desinfekcji i nawozie, a jeśli już sami własnemi siłami finansowemi nie moglibyśmy przyjść do założenia fabryk tego produktu, to przynajmniej liczymy na to, że każdy z ziomków użyje wszelkich swych wpływów ku formowaniu kompanii z miejscowych mieszkańców, a przy korzyściach zapewnionych akcjonarjuszom, znajdziemy łatwo dla promotorów i współpracowników stósowne przyzwoite wynagrodzenie.

Udajemy się zaś do ziomków naszych dla tego, że to jest Polaka wynalazek, i liczymy przeto na ich czynne i spieszne poparcie tej afery, jako też dla ofiarowania rodakom sposobu odniesienia nowych korzyści.

Cokolwiek zrobiono będzie — artykuły w dziennikach i pismach miejscowych zamieszczą — lub okaże się potrzeba pewnych objaśnień, prosimy o wszystkiem nam donosić i zgłaszać się pod adresem: (à Mr. Okorski Ingénieur civil, à Paris, 36 Boulevard des Batignolles).

Dla lepszego zaś przekonania ludzi uprawą roli, winnic i ogrodów trudniących się, mianowicie przy nadchodzącej porze roku, gdzie prace rolnicze rozpoczynają się, najstósowniejby było zachęcać ich aby sami spróbowali tego nawozu, zgłaszając się po niego pod adresem: (à Mr. Chodźko et Cie. à la Fabrique d'engrais complet dit atmosphérique, près du Camp de Chalon, par le Grand-Mourmelon (Marne)). — Sprzedaje się nawóz ten po fr. 13 jeden hektolitre pris à la fabrique, którego waga jest około 45 kilogramów, zapakowanie i przesyłka opłacane są przez kupującego; korzystniejby przeto było zebrać się razem kupującym kilku.

Memorjał o desinfekcji i nawozie sprzedaje się po 1 fr., z tego przeznacza się 25 centymentów dla trudniącego się sprzedażą.

Prosimy o adresy rodaków, mianowicie ludzi pożytecznych, którzyby tą rzeczą zająć się szczerze mogli i raczyli. —

Obeznawszy czytelników naszych z wynalazkiem ziomka za granicą, przystępując do usiłowań i prac w tym względzie dokonanych, które dadzą świadectwo początkującej na Wulce panieńskiej fabryce, że robota przez nią podjęta jest ważną i nie zasługująca na traktowanie drwinkowate, bo jest pożyteczna raz dla miasta, a powtóre dla gospodarzy wiejskich. (Wydział dalszy korespondenta damy jutro; P. r.)

Na regulację Dunajca powyżej mostu na gościńcu nowosądeckim przeznaczyło ministerjum sumę 5.893 złr. 50 centów. Roboty mają być jeszcze w br. dokonane, a koszta ponosi częścią fundusz budowy gościńców, częścią budowli wodnych.

Filia wiedeńskiego zakładu zastawniczego urządzona w Krakowie, ma być otwarta do użytku publicznego dnia 1. sierpnia. W programie zakładu zastawniczego jest dawanie pożyczek: 1) Na rzeczy rozmaitego rodzaju czyli efekta już w użyciu będące. 2) Kosztowności (drogie kamienie, przedmioty złote, srebrne i z innych szlachetnych metali). 3) Na towary tj. gotowe wyroby, towary i przedmioty rękodzielnictwa i przemysłu. 4) Na papiery walutowe: losy i obligi pożyczkowe, akcje, obligi indemnizacyjne, listy zastawne, kupony pożyczek i t. p. papiery giełdowe. W programie filii krakowskiej opuszczono z niewiadomych przyczyn punkt pierwszy tj. dawanie pożyczek na efekta już używane, jako to: suknie, futra, meble, sprzęty i tp. Jednocześnie zapewne otwartą będzie także filia lwowska.

(A.B.) **Z Kołomyjskiego.** Narzekania ludu na nędzę są powszechne, bo też już na ten rok jeszcze większą ona się stanie, niżeli w roku ubiegłym. Żyto wygląda jakby sadzone, jęczmień, owies, proso, ledwo się wykluły, a już od skwaru słońca spieczone wykluły się i dojrzewają. Kukurudza, której tu najwięcej sieją, jest tego roku tak rzadka, że stanąwszy koło jednej trza mieć dobre oczy, aby drugą zobaczyć; owoce od ciągłego upału spadły się na drzewach. Niewątpliwie powszechna nędza, a grozi jeszcze większa, jeżeli jeszcze gorzej być może.

Zaczęto tu roboty pod kolej żelazną na wielkie rozmiary, udało się z tem przedsiębiorcom bardzo dobrze, bo nietylko pogoda, dla wieśniaka tyle nieżyczliwa, sprzyja im, nadto włościaństwo ginące z głodu idzie za bezcen na robotę; jeden chłopak opowiadał mi, i zaklinał się na wszystkie świętości, że za pracę całotygodniową dostał od arendarza całe 10 centów.

Liczono powszechnie wiele na zarobek przy kolei, ale się bardzo zawiedziono, bo wszelki zysk płynie do kieszeń starozakonnych: tutejsi żydzi dorabiają się krwawą pracą biednego włościanina ogromnych majątków. Przedsiębiorcy bowiem budowy kolei widząc żyda najwięcej zbliżonego do chłopka, używają go za pośrednika do zbierania robotników po wsiach. Tumani więc biednych chłopków przyciśniętych okropną nędzą, targuje się i korzystając z jego przykrego położenia godzi się i kupuje całodzienną mozolną pracę jego za licną cenę 40 centów, na co od przedsiębiorców bierze po 50 centów. Jeszcze nie dość na tem. Chłopek nie mając co jeść w domu i nie mogąc wyjść za kupieniem pożywienia do miasta, bo roboty opuszczać nie można, musi się kontentować tem, co u pana arendarza dostać można. A usłużny arendarz przedstawia uciśnionemu jeszcze jako rzecz wspaniałomyślną z jego strony, że oprócz nastręczenia mu roboty, dostarcza mu jedzenia i picia.

Po obliczeniu się tygodniowem, zostaje takiemu robotnikowi za ciężką pracę jego ledwie kilka centów, a przecież praca powinna wystarczyć przynajmniej na wyżywienie odpowiedne i na pomieszkanie i odzież, która się przy takiej mozolnej pracy niszczy bez nadziei sprawienia sobie innej. Smutne położenie!

Lwow 25. lipca. Na naszym targu było 205 sztuk wołów a mianowicie z Husiatyna 56 sztuk, z Podhajec 9 sztuk, z Rozdołu 3 stada po 14, 35 i 15 sztuk, z Bóbrki 8 sztuk, z Dawidowa 73 sztuk i płacono za wołu ważącego 3?0 funtów mięsa i 40 fnt. łoju 50 złr. a za ważącego 380 fnt. mięsa i 80 fnt. łoju 79 złr. 50 centów.

Lwów 26. lipca. Na naszym targu były następujące ceny przeciętne zboża i innych artykułów: Mec pszenicy (82 funtów) 2.74, żyta (78 fnt.) 1.93, jęczmienia (71 fnt.) 2.4, owsa (48 fnt.) 1.61, breczki 2.42, prosa 2.80, grochu 3.50, ziemniaków 1.10, cetnar siana 80 centów, okłotów 40 c., sąg drzewa twardego 9.93, miękkiego 7.7.

Peszt 25go lipca. Ruchu handlowego zbożem nie ma. Dzisiaj są protokołowane tylko małe sprzedaże do młynów miejscowych. Na giełdzie zbożowej sprzedano 1000 mierzyc pszenicy 88—99fnt. po 3.30 do odstawy za trzy miesiące, 1.800 mierzyc po po 3 zł. 85fnt. do odstawy za trzy miesiące. Żyto 78fnt. po 1 80 gotówką. Kukurudzy nie było. Sprzedano 500 mierzyc prima po 2 zł.

Zaraza. Austrjacki konzulat jeneralny w Multanach doniósł pod dniem 7. i 12. bm., iż w starostwie botoszańskiem i bertadzkiem we wsiach Berla, Kitzkani, Michalarcheni i w pastwisku w pobliżu Berli położonem, zaraza na bydło wybuchła. Zaś urząd obwodowy czortkowski doniósł pod dniem 16. bm., iż na pograniczu moskiewskim, a mianowicie w Wołochach, Zawali i Mielówce taż sama zaraza się pokazała.

Część urzędowa.

Licytacje. Oferty na dostawę kamienia na gościńce w Stryjskim i Brzeżańskim, podawać można do odnośnych władz obw. do 10. sierpnia br. Wadjum wynosi 10prc. Od 22. do 25. sierpnia b. r. odbędą się licytacje dla wynajęcia podatku konsumcyjnego od mięsa, a to:

w okręgu	brzeżańskim w sumie	9493 zł.
„	podhajeckim „	5460 „
„	Chodorowa „	1617 „
„	Kozowy „	1179 „
„	Rohatyńskim „	2278 „
„	Bursztyńskim „	1266 „
„	Bołszowieckim „	1085 „
„	Szczerzeckim „	1587 „
„	Bóbrki „	1643 „
„	Winnickim „	1149 „

— **Przyjechali do Lwowa d. 26. lipca** Pp. Jordan Teof. z Nowegosioła, Petrowic Franc. z Wołostkowa, hr. Baworowski W. z Kołtowa, Papara Henryk z Zubowmostów, Brzozowski Z. z Moskwy, hr. Dembiński E. z Nienadowy, Nikorowicz Edw. z Ulwówka, Wajgart E. z Macoszyna.

Wyjechali ze Lwowa d. 26. lipca Pp. Brzezina F. do Wiednia, ks. Manzirewicz i Jokisz N. do Moskwy, Kalinowski W. do Bakowiec, Żurakowski A. do Horbacza, Smalawski F. do Uherzec.

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 27. lipca.	W. A. zło. ct.
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	69 35
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	74 45
Losy z r. 1860	90 95
Akcje banku narod. za 1000 gl.	794 00
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	175 70
Londyn 10 funt. szterlingów . .	110 00
Dukaty cesarskie sztuka .	5 [illegible]
Srebro za 100 złr. w. a.	107 23

Kurs lwowski. z dnia 27. lipca.	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	18	5	22
Dukat cesarski	5	20	5	24
Moskiewski półimperjał	8	87	9	02
Moskiewski rubel srebrny	1	69	1	72
Moskiewski rubel papierowy	1	43	1	45
Pruski talar kur.	1	60	1	62
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	68	98	69	60
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	72	50	73	08
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	71	92	72	52
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	74	38	75	00
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	193	33	195	17

Wiedeń 26. lipca.	Płacą zł.	ct	Żądają zł.	ct
5% Metaliki na wal. a.	64	10	64	20
„ Pożyczka narod.	74	50	74	60
„ Metaliki na m. k.	69	10	69	20
„ Obl. ind. niż. austr.	83	00	84	00
„ „ „ węgiers.	72	00	72	25
„ „ „ chor. i ban.	74	25	74	50
„ „ „ galicyjskie	69	50	70	00
„ „ „ bukowińskie	70	40	70	70
„ „ „ siedmiogr.	69	50	70	00
Akcje banku i przemysłu.				
Banku narod. austr.	794	00	795	00
„ anglo-austr.	74	75	75	25
Zakładu kredytowego	176	20	176	30
Kolei półn. Ferdynanda	167	00	167	90
„ galicyjskiej	194	00	194	25
czerniowiec z wpł. 35%.	56	75	57	25
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	145	75	146	25
„ „ „ 1854	84	50	85	00
„ „ „ 1860	90	90	91	00
„ „ „ 1864	80	65	80	75
„ „ najnow. z r. 1864	79	75	80	00
„ kredytowe	122	00	122	20
„ ks. Esterhazego	70	00	75	00
„ ks. Salm	27	50	28	00
„ hr. Palfy	26	25	26	75
„ ks. Klary	26	00	26	50
„ hr. St. Genois	25	75	26	25
„ miasta Budy	23	75	24	25
„ ks. Windischgrätz	17	00	17	50
„ hr. Waldstein	16	75	17	00
„ hr. Keglevich	12	50	13	00
„ Rudolfa	12	20	12	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Augsb. 100 złr. nr.	91	50	91	60
Frankf. n. M. 100.	91	40	91	50
Hamb. 100 mark.	81	20	81	40
Londyn 100 fnt.	109	60	109	70
Paryż 100 frank.	43	55	43	60
Warszawa 26. lipca.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	00	00	00	00
„ „ kupon. „	13	71	13	74
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	00	00	00
Akcje kol. żel. war.-bydg. „	75	00	75	35
Paryż 26. lipca.				
Renta 3%	67	57	00	00

4395

Obwieszczenie.

Podaje się do wiadomości, **iż celem wydzierżawienia miejskiej kawiarni na górze Franciszka Józefa (Wysoki Zamek) to jest budynku z urządzeniem tamże traktyerni, kawiarni, cukierni i wyszynku napojów na czas od 1. stycznia 1866 do 31. grudnia 1868** ustna licytacja in plus dnia 21. sierpnia 1865 od godziny 10 rano do 12 w południe w biórze III. Departamentu Magistratu przeprowadzona będzie, gdzie o bliższych warunkach dowiedzieć się można.

Kwota wywoławcza 130 złr., wadjum 26 złr. w. a.

Od Magistratu kr. st. miasta
773 Lwów dnia 20. lipca 1865 2—3

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.